Cena 10 hal.

Nr. 195. Kraków, Poniedziałek 19 Kwietnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun.

Główny wróg dwuprzymierza.

Po dziewięciu niemal miesiącach wojny daje się zauważyć znaczne osłabienie nastroju wojennego w państwach Trójporozumienia. Zarówno we Francyi, jak w Rosyi, Belgii i w państwach serbskich zniknęły illuzye i przesadne nadzieje, jakiemi podsycano entuzyazm ludności w pierwszych tygodniach wojny. Rzeczywistość zawiodła oczekiwania, wyczerpała siły narodów i dzisiaj coraz silniejszym głosem przemawia za pokojem. Według doniesienia (zresztą anonimowego) pism wiedeńskich pragnienie pokoju występuje ze szczególną siłą we Francyi, która z państw Trójporozumienia najdotkliwiej uczuwa klęskę wojny, a gdzie daleko posunięta swoboda prasy ułatwia krystalizacyę dążeń pokojowych. Tasama informacya dodaje jednak, że głównym zwolennikiem dalszego prowadzenia kampanii i to aż do wypędzenia Niemców z Belgii — jest Anglia i że wpływ angielski jest dzisiaj decydującym w Paryżu i Petersburgu.

Wiadomość ta ma pozory prawdziwości, lecz choćby nawet grzeszyła przesadą w podnoszeniu dążeń pokojowych, to jednak określa trafnie obecną rolę Anglii w Trójporozumieniu. Jest faktem zaprzeczyć się nie dającym, że Anglia obejmuje hegemonię całej wielkiej koalicyi, walczącej przeciw obu cesarstwom centralnym. Z tą nową rolą Anglii liczyć się musi świat cały, a przedewszystkiem jej wrogowie.

Wzrost wpływów angielskich jest naturalnem następstwem długiego trwania wojny. Prze ośm miesięcy rzucały państwa lądowe olbrzymie armie na pola bitew, przez ośm miesięcy ponosiły bezcenne ofiary w ludziach i w środkach finansowych, podczas gdy Anglia w swem może nie świetnem, ale za to korzystnem odosobnieniu żyła normalnem życiem gospodarczem i organizowała spokojnie nową armię. Tylko od czasu do czasu padały na pobrzeżne jej miasta bomby niemieckich lotników i tylko te bomby oraz zatapiane przez Niemców okręty uprzytamniały Anglii prawdziwą grozę wojny. Kolonie angielskie pozostały — poza słabem powstaniem Boerów — nie tylko spokojne, ale pomagają nawet metropoli w wojnie, z Indyi mógł marszałek French otrzymać pomoc dziesiątek tysięcy Ghurkasów, w Egipcie panuje mimo wzburzenia umysłów spokój, tak samo w Irlandyi. Korzystając ze swego normalnego życia gospodarczego i z dowozu materyałów wojennych z Ameryki mogła Anglia uzbroić i wyćwiczyć znaczną, choć bliżej nieznaną ilość żołnierzy i w dziewiątym miesiącu wojny, gdy jej alianci są wyczerpani i częściowo pobici, ona jest w możności rzucić na teatr wojny nowe masy ochotnicze. Anglia zdobyła obecnie siłę militarną, zachowując przytem swą prawie nie naruszoną potęgę finansową, na którą ministrowie skarbu w Paryżu i Petersburgu muszą patrzeć z respektem. Jest Anglia dzisiaj bez porównania silniejszą, niż była przed półrokiem. Dlatego dzierży batutę w koncercie trójporozumieniowym i dlatego może narzucić swą wolę swym sprzymierzeńcom. Interes Anglii staje się jedynym celem, któremu służą teraz armie Trójporozumienia.

O nowej armii angielskiej, która ma przeprowadzić plany strategiczne Trójporozumienia, krążą dotąd tylko legendy. Jej organizator lord Kitchener rzucił kiedyś cyfrę cyfrę trzech milionów żołnierzy. Odtąd w prasie francuskiej powtarzają się często cyfry mniej lub więcej zbliżone do tego całkiem fantastycznego ideału. Czytamy np. w „Tempsie", że „the new Kings army" składa się już z 1,500.000 żołnierzy uzbrojonych i wyekwipowanych. Oficerowie pochodzą z kół burżuazyi, są to byli uczniowie uniwersytetów w Cambridge i Oksfordzie, inżynierowie, kupcy oraz urzędnicy kolonialni, którzy mają za sobą dłuższą służbę w koloniach angielskich. Ta nowa armia nie ma już coprawda tej wartości bojowej, co opiewani przez Kiplinga zawodowcy żołnierscy: „Tommy Atkins". Walki jednak na polach flandryjskich uczą, że potrafi bić się conajmniej tak dzielnie, jak europejskie pospolite ruszenie. Do tej półtoramilionowej armii doliczyć trzeba wojsko marszałka Frencha, walczące już na kontynencie, a liczące — według doniesień — ponad 500.000 ludzi. Nowe posiłki kanadyjskie, australskie i indyjskie o tyle nie mogą wchodzić w rachubę, że potrzebne są na terenach bojowych w Mezopotamii, Egipcie i pod Dardanellami.

Dzienniki niemieckie kwestyonują — i słusznie — prawdziwość cyfry zarówno 3 jak i $1\frac{1}{2}$ milionowej. Fachowcy niemieccy wywodzą, że utworzenie tak olbrzymiej armii w kilku miesiącach jest rzeczą niemożliwą. Stworzenie artyleryi i oddziałów technicznych, wyszkolenie oficerów — wymagają lat czasu i sprawnej machiny administracyjno-wojskowej, której Anglia nie posiada. Niemniej jednak panuje w Niemczech pełna świadomość, że w kilku tygodniach na terenie wojennym zachodnim pojawią się nowe korpusy angielskie. Prasa niemiecka, cytowała dawniej często niepochlebną opinię Wellingtona zwycięzcy z pod Waterloo o żołnierzach angielskich: „All english soldiers are fellows who have enlisted for drink". — (Wszyscy żołnierze angielscy są ludźmi, którzy się wpisali do wojska, aby pić...). Opinia ta zmieniła się dzisiaj zupełnie. Niemcy są zbyt sumienni, by karmić się iluzyami.

Oceniając zatem obecną sytuacyę wojenną po stronie Trójporozumienia należy przedewszystkiem odpowiadać sobie na pytanie: czy i o ile Anglia jest w stanie dalej prowadzić wojnę? Wiadomości o pokojowych nastrojach we Francyi i Rosyi nie powinny wywoływać złudzeń. Klucz sytuacyi ma w swem ręku Wielka Brytania. Ona posiada dzisiaj pieniądze, flotę i armię, ona dzierży monopol informacyj prasowych poza Europą, ona intryguje imieniem Trójporozumienia w stolicach państw neutralnych. Anglia jest głównym wrogiem Austryi, Niemiec i Turcyi. O tem pamiętać należy.

Polska w cyfrach.

Ludność polska w dzielnicach polskich.

a) Zabór rosyjski.

Ludność polska w Królestwie jest dosyć równomiernie silnie rozsiedlona na całym terytoryum kraju, oprócz stosunkowo niewielkiej jego części, obejmującej razem około 17 tys. klm. kw. (13 proc. obszaru), a mianowicie w północnej Suwalszczyźnie, a także w niektórych tylko powiatach owej Chełmszczyzny (Hrubieszowskim, Chełmskim i Włodawskim) gdzie także Polacy są, choć liczebnie tam słabsi.

W stosunku do ogółu ludności w poszczególnych guberniach Królestwa stanowią Polacy:

				ogółu ludności w gubernii	
najwięcej	1.	w gub.	kieleckiej	88·2	proc.
	2.	»	radomskiej	84·6	»
	3.	»	kaliskiej	84·5	»
	4.	»	płockiej	83·2	»
	5.	»	łomżyńskiej	81·8	»
	6.	»	warszawskiej	76·8	»
	7.	»	piotrkowskiej	72·8	»
	8.	»	siedleckiej	67·3	»
	9.	»	lubelskiej	64·9	»
najmniej	10.	»	suwalskiej	23·6	»

gdzie na 563.000 jest 133.000 Polaków.

Tu bowiem mamy z przewagą polską w gminach tylko 2 powiaty: 1. Augustowski 50.3 proc. — 2. Suwalski 76.4 proc. — w 2 powiatach łącznie 64.5 proc., t. j. 86.324 Polaków na 135.000 ogólnej ludności tych powiatów.

W pięciu zaś powiatach Suwalskiej gubernii: Władysławowskim, Marjampolskim, Kalwaryjskim, Wyłkowyskim i Sejneńskim są rozsiani Polacy wśród Litwinów w liczbie 27 tys. na 367 tys. ogólnej, co stanowi 7.5 proc. Z tego sam Sejneński ma 17 tys. Polaków (22 proc.).

Dobra w ogromnej większości są w rękach polskich.

Oprócz tego są Polacy skupieni w 10 miastach całej gubernii, gdzie na 60.000 ogólnej jest ich 20.000, co stanowi 31.6 proc. ludności miejskiej, gdy Litwini mają w miastach zaledwie 6.000 (11.4 proc.), żydzi aż 44 proc., jak zwykle gęsto w miastach skupieni.

Tak jest na północy Królestwa.

* * *

Jakżeż narodowościowo w istocie rzeczy przedstawia się ten „istinnoj russkij kraj", którego wyłączenie z Królestwa Polskiego miało być ceną przyobiecanego Królestwu samorządu, dotychczas jednak pozostającego w sferze niezisczonych marzeń, a którego los stanowi niestety również smutną perspektywę dla ogarniętych obecnie przez inwazyę rosyjską powiatów wschodnio-galicyjskich, przedstawiających podobne do ziemi Chełmskiej ustosunkowanie narodowościowe?

Otóż i na tej połaci Królestwa przeważa żywioł katolicki-polski nawet według urzędowych rosyjskich wykazów.

Utworzona z części gubernii Lubelskiej i Siedleckiej nowa Chełmska gubernia obejmowała w 1909 r. ludność ogólną 989.466 (w 1911 r. licząc przyrost naturalny 2.2 proc. — 1,011.234), wśród której katolicy, a więc niewątpliwie tutaj Polacy, stanowili większą stosunkowo część, nawet gdybyśmy wykazanych tu prawosławnych, wszystkich za nie-Polaków uznać mieli.

Było bowiem katolików (Polaków) 465.090 — to jest 47 proc., prawosławnych zaś 358.068, t. j. 36.2 proc. — reszta 16.8 proc. żydzi i Niemcy.

Wśród zapisanych, jako prawosławni, z pewnością znaczną część można uważać również za Polaków, którzy tylko czekają, po faktycznem obecnie zawieszeniu przez władze administracyjne rosyjskie ukazu tolerancyjnego, na nadejście istotnej swobody wyznaniowej i narodowej, ażeby swoją polskość katolicką módz i oficyalnie stwierdzić, co w krótkim okresie względnego działania tego ukazu zdołała uczynić tylko część ludności.

W ciągu czterech lat od 1905 do 1909 ludność katolicka (polska) wykazała niesłychany przyrost z 335.000 na 465.000, to jest o 130 tys., pochodzący głównie w 125 tysiącach (oprócz naturalnego przyrostu, który wynosił 7 tysięcy) z przejścia byłych unitów, zapisanych przedtem wbrew ich woli, jako prawosławni, na rzymski katolicyzm.

Znamiennym był tu fakt, który podkreślić należy, gdyż może on również mieć pewne znaczenie i dla innych obszarów, objętych przez unitów (greko-katolików), że ci unici wcale nie pożądali powrócić do dawnego swego wschodniego obrządku, który im Rosya przed 50 laty zniosła, lecz wszyscy bez wyjątku opowiedzieli się przy łacińskim obrządku.

Jednym z powodów był zapewne zakaz urzędowy formalny Unii, lecz ten sam nie mógłby tłomaczyć tego faktu, że ludność wcale nie obstawała za Unią: ważniejszym był ten, że przez te 50 lat prześladowania religijnego unitów hierarchia i duchowieństwo unickie z za kordonu (grecko-katolickie) galicyjskie zupełnie się swoimi współwyznawcami nie zajmowało, żadnej opieki i pociechy religijnej im nie dostarczało, pozostawiając spokojnie wszystkie trudy i niebezpieczeństwa łacińskiemu (polskiemu). Nakoniec, co najbardziej może odegrało tu rolę, to było poczucie przynależności do polskości, wynikające ze współżycia z całym narodem; ono to dokonało z pewnością tego niezwykłego w stosunkach narodowościowych faktu, opowiedzenia się przez masy po tylu latach za wiarą narodu, nie panującego, lecz podległego.

* * *

Ludność polska w Królestwie jest w olbrzymiej większości swej katolicką: 98.3 proc. (w 1897 r.), na inne wyznania (prawosławne, zaledwie 1.7 proc., których absolutne ilości poprzednio uwidoczniono; wśród nich było 46 tysięcy mojżeszowego wyznania, przyznających się do polskości, to jest zaledwie **0.7** proc. Polaków, a **3.5** proc. wśród żydów. Także bardzo znamienne cyfry, do których jeszcze powrócimy przy omawianiu obcych żywiołów na ziemiach polskich!

W tej katolickiej masie polskiej stosunkowo też nieznaczną szczerbę zrobił powstały już w ostatniem 10-leciu, (nie uwzględniony więc w spisie 1897 r.) marjawityzm, na który tak liczono we wrogich nam obozach, a który w naszem społeczeństwie także przesadnie przeceniano.

Tymczasem liczba ludności marjawickiej, z pochodzenia również polskiej, odpadłej od katolicyzmu wynosiła w 1908 r. 88.426, a w rok potem (1909) 73.033, czyli już o 17.4 proc. mniej (o 15.000) i to tylko w kilku miejscowościach: jak w Łodzi, gdzie znajduje się ich 30 tysięcy, t. j. 42 proc. całej ludności marjawickiej, w gminie Dobra, Cegłów po kilka tysięcy, a reszta, trzydzieści kilka tysięcy rozsiane są w małych grupkach w 9 guberniach, najwięcej w 3 guberniach: Piotrkowskiej (Łódź) (4[illegible].839), Warszawskiej (17.701), Siedleckiej (6.3[illegible]) w reszcie zaś gubernii po kilkuset lub kil[illegible]. Kaliska (1.565), Płocka (729), Suwalska ([illegible]), Radomska (207), Lubelska (120), Łomżyńska (4); w Kieleckiej nie ma ich wcale.

Marjawici stanowią teraz tylko 0.61 proc. ogółu ludności Królestwa, a w stosunku do liczby katolików w Królestwie zaledwie **0.81** proc., i jak widzimy, dosyć szybko nikną. Nie ma więc mowy o tem, ażeby ten ruch, tak gorliwie podsycany i chroniony przez władze rosyjskie, które chciały mieć w nim oręż w walce z polskością katolicką, miał jakąkolwiek groźną dla naszych narodowych interesów przyszłość. W Rosyi samych tylko staroobrzędowców liczono 2,204.596 czyli 1.5 ludności prawosławnej, nie licząc innych sekt.

* * *

Ludność polska w Królestwie stale absolutnie wzrasta, lecz nie można tego powiedzieć o stosunku procentowym do ogółu ludności, który nie wykazuje tej równomierności, jakiejby się można było spodziewać. Są tu małe wzrosty, ale i małe spadki.

Pod względem stosunków narodowościowych mamy zestawienie z dłuższego okresu 40-letniego (1857—1897), gdzie wprawdzie Polacy są włączeni do rubryki Słowian (razem z Rosyanami i Rusinami), ale gdzie są porównawcze cyfry stosunkowe i dla innych narodowości:

	Słowian	Litwinów	Niemców	żydów	Innych
w r. 1857	77·46%	4.58%	5.72%	12.25%	0.04
„ 1897	78.36	3.34	4 42	13.91	0.14

Z tych danych wynikałoby, że Słowian przybyło około 0.93 proc. Jednakże trudno ten przyrost przypisać Polakom, gdyż właśnie w tym okresie znacznie się wzmogła ilość Rosyan (po powstaniu 63 r.), stanowiąca w 1897 r. 1.09 proc. i to samych Wielkorusów, po wyłączeniu

Anglia.

(Urywki z książki dra G. Landauera „England").

Anglia dała światu trzy typy. Pierwszy typ gentlemana, co oznacza dzisiaj szczyt doskonałości i charakteru męskiego. Drugi typ snoba, człowieka, który, znając swe wątpliwe kwalifikacye umysłowe i fizyczne, usiłuje zarówno siebie jak otoczenie oszukać, omamić pod tym względem, płaszczy się przed tymi, których wyższości zakwestyonować nie może, a „tłumowi" imponuje swemi fałszywemi zaletami. Typ ten ma oczywiście w całym świecie swoje odmiany, jak snob społeczny, kulturalny, artystyczny itd. Nigdzie jednak typ ten tak nie wybujał, nie uwydatnił wszystkich swoich właściwości, jak właśnie na gruncie angielskim, gdzie też został najlepiej uchwycony, określony i scharakteryzowany, wyrazem którego żadna definicya i przekład nie może zupełnie zastąpić.

Obok snobizmu rozwija się znakomicie i krzewi także trzeci typ, równie trudny do zdefiniowania i do określenia jednym wyrazem w innym języku — cant.

Cant — jest to przesadzona aż do karykatury propaganda i zewnętrzne praktykowanie różnych społecznych i moralnych zasad, z którymi wewnątrz dany „cantista" nie wiele ma wspólnego. Należy jednak stwierdzić, że Anglicy, wśród których krzewią się te dwa ujemne typy, tak, że obdarzyli oni słownik światowy i odpowiednimi wyrazami, obdarzeni są także sporą dozą chwalebnej autokrytyki. Wybitniejsze umysły angielskie, jak np. Thackeray w swej „Księdze snoba", dają swoim współobywatelom znakomite zwierciadło, w którem ci mogą przyjrzeć się dokładnie swoim słabostkom i wadom. Z pośród współczesnych Anglików najwięcej bodaj operuje takiem zwierciadłem Bernard Shaw, znany dobrze i szeroko poza granicami Anglii pogromca „cantu" i snobizmu,

W Anglii niema żadnego przez państwo ustanowionego i kontrolowanego przymusu szkolnego. Indywidualności swobodnie w tym kierunku wytykają granice i tylko tradycya i powszechne przyjęty zwyczaj. Zwyczaje warstwy czy klasy społecznej, do której należą, wskazują angielskim rodzicom szkoły, którym powierzyć mają wychowanie i wykształcenie swych dzieci. Tyczy się to zarówno warstw średnich, jak tw. wyższych dziesięciu tysięcy. Metody i zakres tego wychowania są w części uregulowane przez tradycye, wymykają się jednak wszelkiemu wpływowi i kontroli państwa. Szkolnictwo angielskie, pod względem rozwoju ciała i charakteru młodzieży, stoi wysoko, pod względem jednak zakresu nauki i wiadomości, zostaje daleko w tyle poza wymaganiami, którym zadość czyni współczesne szkolnictwo niemieckie.

Normalne wykształcenie angielskie jest zwłaszcza niedostatecznem w kierunku znajomości języków obcych, oraz dziejów i geografii obcych krajów. Jeżeli się trafi Anglik z dostatecznemi wiadomościami w tym zakresie, możemy być przekonani, że wykształcenie swoje nabył na kontynencie. Obok tego młodzieniec angielski nabywa wielu wiadomości drogą praktyczną, albowiem nie jest zatrzymywany w swym rozwoju i działalności szeregiem egzaminów, a właściwie „doświadczeń", które trapią młodzież kontynentalną: dojrzałości uniwersyteckie, państwowe. Bez nich wstępuje młodzieniec angielski w życie i tam drogą ćwiczenia i doświadczenia uzupełnia swe brakujące wiadomości. Opinia poniekąd czuwa nad tem, aby, pomimo braku oficyalnych wymagań, młodzieniec miał wykształcenie właściwe swojej sferze. Nie wymaga się od niego świadectw, ale uzdolnienia i wydatności pracy. Lekarz czy adwokat ma się tylko wykazać swemi wiadomościami i umiejętnością ich zastosowania; gdzie je nabył, to już jego rzecz. Naprzykład, gdy ma być przyjęty do stanu obrońców sądowych, musi złożyć pewne egzamina w cechu jurystów, ale bodaj jeszcze ważniejszem jest odwiedzanie uroczystych „dinner", które cech prawniczy urządza w swym gotyckim gmachu i przy których się nabywa wiadomości prawniczych i sądowych z obcowania z kolegami.

*

Może się to wydawać dziwnem, ale faktem jest, że zwyczaj Anglików — wiele podróżować — niewielką czyni poprawę w angielskiej nieznajomości obcych krajów. Składają się na to swoiste przyczyny. Nawet biedniejsi, a nie tylko bogaci. Anglicy podróżują wiele, w przeciwstawieniu do naszych warstw zamożniejszych, które przekładają swój domowy czy ojczysty, często wątpliwy zresztą komfort i „święty spokój" własnego kąta. Jednakże we wszystkich swych podróżach Anglik styka się ciągle ze swymi rodakami, wszystkiego, czego potrzebuje, może zażądać we własnym języku, wszędzie się bowiem znajdzie personal hotelowy, kolejowy itd., lub też jaki wykształcony tuziemiec, który umie po angielsku. Również w swoich zwyczajach i przyzwyczajeniach Anglik niczego nie potrzebuje zmieniać w podróży. Wszystko na wielkich zwykłych drogach podróżniczych przystosowane jest do jego potrzeb — i tak z Baedeckerem w ręku obejdzie Anglik wszystkie miasta, góry, gmachy, dzieła sztuki, gwiazdami w nim oznaczone i wróci do domu, nie wiele wzbogacony o znajomość charakteru i urządzeń krajów, w których przebywał, z wiadomościami nie o wiele większemi od tych, z któremi wyjechał. Anglik obejrzy Colosseum i wjedzie angielską kolejką na Wezuwiusz, czy Bayreuth, podziwi się wszystiemu umiarkowanie i z flegmą, przepłynie Ren na parowcu z angielskim barem, stwierdzi, że Monna Lisa wciąż zagadkowo się uśmiecha i stwierdzi, że Wiedeń nie jest stolicą Bawaryi, jak przedtem mniemał: a po powrocie pozostaje tym samym wyborcą czy nawet posłem do parlamentu, który o życiu innych narodów europejskich niema żadnego wyobrażenia. A wielu i to znakomitych Anglików nie wyjeżdża nawet nigdy poza granice swego kraju. Wszkże o sir Edwardzie Grey'u mówią, że dopiero na wiosnę r. 1914, gdy zwiedził Paryż, stąpił po raz pierwszy na kontynent europejski — a przecież mąż ten jest kierownikiem polityki światowej swego kraju.

*

Również i dziennikarstwo angielskie niewiele się przyczynia do poprawy i uzupełnienia wiadomości swych rodaków pod tym względem. W Anglii nie tylko każdy umie czytać, ale także każdy czyta gazety. Angielskie dzienniki mają znakomitą służbę sprawozdawczą, ale w artykułach swych nie dbają o oświetlenie stosunków w obcych krajach. Wogóle artykuły dzienników angielskich nie stoją na zbyt wysokim poziomie i nie wiele przyczyniają się do oświecenia swoich czytelników. Za to tem większy wpływ ma poczytna prasa sensacyjna. Dowcip ludowy angielski trafnie nazwał ją „halfpenny schockers" (okropności za pół pensa), a przesadzają się one wzajemnie w sensacyach, nie bardzo dbając o zgodność z prawdą i faktami. Wirtuozami w wyrobie tej dziennikarskiej tandety są „Daily Mail" i „Daily Express" ale nawet tak poważny dziennik, jak chluba Anglii „Times", w ostatnich czasach puszcza się niekiedy na te piękne a burzliwe wody.

*

Każdy nieuprzedzony a znający Anglię człowiek powie, że aż do dnia wybuchu wojny wśród ludu angielskiego nie było żadnej nienawiści przeciwko Niemcom. Gdyby była nie potrzebowałaby sięgać aż po Kanał, ale mogłaby się skierować przeciwko legionom Niemców, którzy mieszkali stale w Anglii, a mieli się bardzo dobrze, choć jawnie pozostali Niemcami. Ktokolwiek chodził londyńskiemi ulicami, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich i północno-zachodnich, ten musiał zaobserwować całe ulice, na których wszystkie sklepy swemi wywieszkami, brzmieniem nazwisk i towarów zdradzają niemieckie pochodzenie swych właścicieli. Który niemiecki turysta nie zna po całym Londynie rozrzuconych restauracyj niemieckich a la Appenrodt, nie był w pierwszorzędnych hotelach angielskich witany przez niemieckich zarządców i kelnerów, nie bywał w zakładach golarskich i fryzyerskich, zarówno najwspanialszych jak najskromniejszych — niemieckich w całym Londynie? A cóż dopiero mówić o tych tysiącach Niemców, zalewających City londyńską.

*

Gdy dnia 22 lutego 1901 r. zmarła królowa Wiktorya, trwała jeszcze wojna południowo-afrykańska, która wzbudziła w znacznej części cywilizowanego świata taką jawną niechęć do Anglii, że mówiono już o niemiecko-rosyjsko-francuskiej kombinacyi przeciw Anglii. Jednak już w r. 1903, w dwa lata po objęciu rządów przez króla Edwarda VII, weszła Anglia za czasów konserwatywnego gabinetu Balfowa-Lansdowne w bliższe stosunki z republiką francuską, której polityką zagraniczną kierował wtedy Delcasse. Na oznaczenie charakteru tych bliższych stosunków użyła dyplomacya określenia „Entente cordiale" (serdeczne porozumienie, czy też zbliżenie). Jest to określenie z czasów Ludwika Filipa który go użył w r. 1848 w swej mowie tronowej dla scharakteryzowania ówczesnych stosunków między Anglią a Francyą. Określenie się przyjęło, entente stawało się powoli coraz ściślejszym sojuszem dyplomatycznym. Że jednak polityczna ta kombinacya dyplomatów w szerokich kołach angielskich jeszcze przed kilku laty wcale nie była popularna i jakiego rodzaju były zapatrywania na nią, charakteryzuje bardzo dobry, a czysto angielski dowcip, na ten temat publicysta Jerrolda, między innemi współpracownik „Paucha": „Najlepszą rzeczą, jaką znam między Anglią a Francyą, jest — morze"... Jednak Anglia coraz bardziej odstępowała od swej „splendid isolation" rozszerzając zakres „porozumień" dyplomatycznych. Po zawarciu pod wpływem wojny rosyjsko japońskiej przymierza z Japonią, Anglia osiągnęła w r. 1907 porozumienia także z Rosyą, osłabioną wojną i rewolucyą. „Entente cordiale" z Francyą i zwykła „entente" z Rosyą, sprzymierzoną z Francyą, wytworzyło razem to, co w Europie obecnie nazywają „trile entente". Zrobiwszy ten pierwszy krok ku — poznaniu obcych narodów, Anglicy musieli już pójść i dalej: w rezultacie tych wszystkich „entente", przyjeżdżają teraz masowo na kontynent uczyć się — nie tylko geografii, przy huku dział i karabinów.

wojska, a z Rusinami 4.6 proc. Innych zestawień narodowościowych z szeregu lat nie mamy.

Pewną wskazówkę można wszakże osiągnąć z porównania zmian, zachodzących w ludności katolickiej Królestwa, której prawię 95 proc. stanowią Polacy (98.3 proc. Polaków są katolicy). Tu zmiany są następujące:

W r. 1827 ludność katolicka w Królestwie (84.1 proc.) wraz z greko-unitami (1.9 proc.) stanowiła nawet aż 86 proc., ludność prawosławna tylko 0.1 proc., protestanci 4.6 proc, żydzi 9.3 proc. W porównaniu do stosunków procentowych z 1909 r., gdzie katolicy stanowią 75.4 proc., jest to znaczny spadek. Wynikł on z gwałtownego rozbicia przez rząd rosyjski Unii (1874 rok), strat w powstaniach 31 i 63 roku, napływu Rosyan do Królestwa (z 0.1% na 4%) i silniejszego przyrostu żydów (z 9.3 na 14.64%). Wszystkie te ciosy osłabiły spoistość polską.

Począwszy zaś od 1890 r. zaszły następujące zmiany w stosunku liczebnym różnych wyznań:

Rok	katolicy (Polacy)	prawosławni (Rosyanie)	luteranie (Niemcy)	żydzi
	procent w stosunku do ogółu ludności			
1890	75.9	4.8%	5.40	13.9
1893	75.5	500	-	—
1905	75 14	5.17	5.19	14.5
1906	76.02	4.28	5.31	14.38
1907	76.24	4.06	—	14.59
1909	75.42	400	5.21	14.64

To ostatnie z 1909 r. zmniejszenie procentowe katolików wynikło z odpadnięcia marjawitów od katolicyzmu, nie byłoby więc jeszcze równoznacznem z pomniejszeniem polskiego żywiołu, podniesienie się zaś procentowe w 1906 i 1907 spowodowane zostało przejściem masowem b. unitów na katolicyzm. Jednakże w 20-leciu (1890—1909) procent katolików (Polaków) nieco obniżył się z 75.9 na 75.4 proc., co przypisać należy w głównej mierze szybszemu przyrostowi żydów, gdy zarazem przyrost prawosławnych (Rosyan) i luteranów (Niemców) ustał.

Zmiany te i wahania wskazują więc na pewną nierównomierność i nieprawidłowość w rozwoju narodowym naszym w Królestwie, wynikającą z naszego zależnego położenia politycznego, w którem spotykały nas ciężkie ciosy, a również i z położenia ekonomicznego, zniewalającego znaczne masy ludu do emigracyi.

St. Surzycki.

Podniecanie ludności w Belgii.

Protestancki duchowny, Domela Nieuwenhnis Nyegard Duńczyk z pochodzenia, który pełnił obowiązki duszpasterza w belgijskich lazaretach we Flandryi od samego początku wojny, opisał w ostatnim zeszycie miesięcznika literackiego „De Tijdspiegel“ swoje wrażenia. Z tych wspomnien „Berliner Tagblatt“ ogłasza następujące ustępy:

„Strach przed barbarzyńcami, systematycznie rozbudzany przez prasę i podtrzymywany, sprowádził bardzo smutne skutki. Prasa, nakłaniająca setki tysięcy Flamandczyków do ucieczki przed Niemcami, którzy wedle podawanych w dziennikach wiadomości, mordowali kobiety, dzieci i starców, sprawiła, że dobroduszni Flamandczycy, jako wolni strzelcy, atakowali niemieckich żołnierzy. Skoro już miało się paść ofiarą barbarzyńców, chciało się, możliwie najwięcej ich przedtem uśmiercić. Ta prasa pędziła tysiące młodych ludzi w panicznym przestrachu do Ostendy, a stamtąd do Anglii, Francyi i Holandyi. O wielu nie wie się, czy jeszcze żyją. Ta sama prasa pędziła ciężko rannych, którzy lepiej zrobiliby, gdyby dali się zabrać do niewoli, do nierozsądnej ucieczki. Gdyby poważne dzienniki we Flandryi w sposób godny i rozsądny pouczały ludność, zapobiegłyby wielu nieszczęściom. Tymczasem ludność utrzymywana była stale w napięciu przez opisy okrucieństw, które w większej części wcale się nie zdarzyły, jak również przez mocno zabarwione, przesadne wieści, które miały tylko na celu obudzenia „nienawiści przeciwko Niemcom“.

„Dzienniki protestują przeciwko zarzutom, że podniecony naród zawinił, dopuszczając się wobec Niemców gwałtownych czynów. Tymczasem nie ulega najmniejszej wątpliwości, że chłopi i mieszczanie, przedewszystkiem walońscy, ale także i w okolicy Aerschat, a przedewszystkiem w Liege, tu i ówdzie także i w innych okolicach, do Niemców strzelali. Gdy się na to patrzy w oświetleniu właściwem, można twierdzić, że wolni strzelcy byli ofiarami gazet, których łamy były przepełnione „okrucieństwami w dziewięciu dziesiątych wyssanemi z palca i szumnemi sprawozdaniami o bohaterskiem belgijskiem wojsku, pomocy niewidzialnych sojuszników, o tchórzostwie, głodnie i bezładnem cofaniu się niemieckich wojsk i o niewątpliwem zwycięstwie państw sprzymierzonych. Gdy mówiłem o tych okrucieństwach moim rannym Niemcom, byli zawsze oburzeni tem, co im zarzucano. Tak okrutne czyny, jak stale głoszone cofanie się wojska niemieckiego, jak opisy strasznej nędzy i głodu, trzeba złożyć na karb zamącenia przez wojnę mózgów i chorobliwej wyobraźni.

Kuryer polityczny.

Polacy w Ameryce.

W „Dzienniku Chicagowskim“ z drugiej połowy marca, który nadszedł do redakcyi „Dziennika Berlińskiego“, znajdują się różne dalsze szczegóły, świadczące o tem, jak rodacy nasi w Ameryce pamiętają o braciach swych w ojczyźnie. I tak znajduje się tam pomiędzy innemi pokwitowanie składek, które wpływają do Polskiej Rady Narodowej w Ameryce na „Skarb Narodowy“. Z funduszu tego wysłano już: Na ręce ks. Arcybiskupa Kabowskiego 2000 dolarów, Henryka Sienkiewicza, prezesa Gen. Komitetu Ratunkowego w Szwajcaryi 20.000 rubli, Księcia Biskupa Sapiehy w Krakowie 2000 rubli.

Poza tem Komitet Ratunkowy Polek wysłał na ręce konsulów amerykańskich, celem rozdania wśród bezdomnych Polaków jedną przesyłkę ubrań dla Galicyi, a druga przeznaczona dla Królestwa, ma wyjść z Nowego Jorku, drogą na Archangielsk, 17 kwietnia.

Polacy w wojsku francuskiem.

„Kuryer Warszawski“ ogłasza list niejakiego Jana Grabowskiego z Warszawy, który studyował medycynę w Paryżu i w chwili wybuchu wojny wstąpił jako ochotnik lekarz do armii francuskiej Donosi on, że służy w „Regiment de marche du 1er Etranger, Bataillon C. V. Armee I. division du Maroc“. Ta jednostka bojowa składa się z ochotników obcych narodowości, wśród których znajdują się Czesi, Belgowie, Włosi, Polacy i inne narodowości. Polacy tworzą osobną kompanię złożoną z 280 ludzi i posiadają własny sztandar z białym orłem. Autor listu jest w batalionie złożonym z 1.500 ludzi wraz z drugim kolegą, także Polakiem z Warszawy, lekarzem wojskowym i pobiera 120 fr. miesięcznie: jednorazowo otrzymał na umundurowanie 400 franków.

Pan Grabowski prosi rodzinę swą w Warszawie o przysłanie mu gazet polskich, ponieważ „dzienniki francuskie nic o Polsce nie piszą“.

Jeszcze Venizelos.

O zamiarach Venizelosa krążą najsprzeczniejsze pogłoski. I tak „Times“ donosi, że Venizelos uda się w dniach najbliższych do Egiptu, a potem przez Samos i Mytilene do Szwajcaryi, gdzie zamieszka do końca wojny. Rzymska zaś „Tribuna“ twierdzi, że były prezydent gabinetu greckiego przygotowuje przy pomocy milionerów greckich ekspedycyę ochotników greckich do Smyrny, na wzór ekspedycyi Zographosa do Epiru. Organizacya wojsk odbyć się ma na wyspie Cypr i w Egipcie,

Dardanele.

W uzupełnieniu podanych przez nas przedwczoraj uwag o znaczeniu i urządzeniu umocnień dardanelskich, przedstawiamy dzisiaj:

Lądowanie wojska.

Z dnia na dzień mnożą się wieści o zamierzonem przez mocarstwa trójporozumienia wylądowaniu wojsk w Dardanelach.

Tymczasem wysadzania na ląd wojska na wybrzeżu nieprzyjacielskiem należą do najtrudniejszych przedsięwzięć wojennych. Wymagają one najtroskliwszych przygotowań, trzeba im poświęcić dużo czasu i żądają ochrony potężnej floty. Są one zależne od terenu, na którym ma wylądowanie nastąpić, a przedewszystkiem od wiatrów i od pogody. Niepomyślna zmiana powietrza może wysadzenie na ląd wojska przerwać i na dłuższy czas uniemożliwić. W ten sposób może się zdarzyć, że wojska już na ląd wysadzone mogą być ciężko zagrożone, a nawet uledz zupełnemu zniszczeniu. Odpowiednio do natury wybrzeża, drogi wodnej oraz siły dopływu i odpływu morza trzeba sprowadzić osobne przyrządy do wysadzania żołnierzy na ląd: promy, barki, holowniki, kładki itd., ponieważ łodzie, które wiezie okręt nie wystarczają, aby w dostatecznej ilości w czasie określonym bliżej wysadzić ludzi na ląd.

Szczególne trudności sprawiają konie przy wysadzaniu na ląd, a przecież bez koni dla artyleryi i konnicy nie może się obyć żadna armia. Najwięcej zabierają też czasu furgony, jako też inne urządzenia armii.

Stąd pochodzi konieczność urządzenia na lądzie podstawy tak samo jak przy przewiezieniu na drugi brzeg rzeki, t. z. przyczółka mostowego, kryjącego przeprawę. Wszystkie te trudności rosną z wielkością armii, mającej być na ląd wysadzoną. Wylądowanie ma widoki powodzenia im silniejsza jest flota własna i im słabszą flota przeciwnika. Atoli nawet mniejszość nieprzyjacielskich sił lądowych, dobrze i zręcznie prowadzona, owiana duchem wojowniczym może operacyę wylądowania utrudnić, a nawet całkowicie uniemożliwić.

Mimo to miały powodzenie bardzo liczne wylądowania, dokonane w warunkach bardzo trudnych. Szczególnie w przykłady takie obfitowała amerykańska wojna secesyjna. W wyprawie na półwysep w roku 1862 skonfederowani rozpoczęli wysadzać na ląd swe wojska w Aleksandryi na południe od Waszyngtonu w początkach marca, a skończyli je 6 kwietnia. W dniu tym wylądowała cała armia licząca 115 tysięcy ludzi, 15 tysięcy koni, 44 baterye i mnóstwo furgonów przy pomocy 400 statków żaglowych i parowców na półwyspie Wirgińskim pod Monroe-fortress bez wypadku.

Należy atoli zwrócić uwagę, że droga morska nie była daleka, flota nieprzyjacielska prawie żadna i prawie żadnego nie było oporu na lądzie. Charakterystycznem jest atoli zawsze to, że wysadzanie na ląd wymaga tak długiego czasu.

W wojnie krymskiej trzeba było do przeprowadzenia 75.000 Francuzów, Anglików i Turków z wybrzeża tureckiego Morza Czarnego na półwysep Krymski przygotowań 2 miesięcy. Wylądowanie powiodło się, ponieważ rosyjski dowódca pozwolił się w błąd wprowadzić ruchami okrętów i nie zdążył na czas przybyć ze swymi 35.000 ludzi na miejsce wylądowania. Zjawienie się niespodziane sprawiło, że flota mogła zarzucić kotwicę i rozpocząć z wysadzaniem na ląd w chwili, gdy na wybrzeżu nie było ani jednego Rosyanina.

Szczególnie chwali się Japończyków, że umieli przygotować doskonale wylądowanie armii tak w wojnie z Chinami, jak z Rosyą. Zapewne sprzymierzeni z doświadczeń tych skorzystają.

Wobec tych faktów, które zna historya wojen, nie można się dziwić, że sprzymierzeni nie spieszą z wylądowaniem i że czynią długie przygotowania. Zapewne, że sprzymierzeni Anglicy i Francuzi rozporządzają potężną flotą, wobec której flota turecka nic nie znaczy, za to Turcy mają silne twierdze, zaopatrzone obficie we wszystko i armię liczącą conajmniej 200.000 ludzi. Do wylądowania wojsk nadający się półwysep Gallipoli jest dość przejrzysty i posiadając tylko 100 km wybrzeża, nie jest rozległy. O niespodzianem najściu przy czujności przeciwnika nie może być mowy, jeżeli się zważy, że od czasów wojny krymskiej istnieją telegrafy iskrowe, automobile i aeroplany. A przecież moment niespodziewany, współdziałanie wojska lądowego z flotą daje widoki najlepsze. Bez strat oczywiście wylądowanie obyć się nie może, ale trzeba „batalionów“, ażeby zadecydowały. Jeżeli można będzie połączyć wylądowanie wojsk w Gallipoli z demonstracyami wylądowania wojsk rosyjskich na Bosforze, wówczas zmuszoną będzie Turcya do czujności zdwojonej.

Białe plamy — źródłem pogłosek.

Pod tym tytułem umieszcza „Arbeiter Zeitung“ w numerze z 16 bm. następujące uwagi w sprawie, o której pisaliśmy już w „Głosie Narodu“:

„Otrzymujemy wiadomość, że w dziennikach londyńskich i paryskich znajdują się najdziwaczniejsze doniesienia o Wiedniu i Austryi, doniesienia pod pewnym względem tak śmieszne, że podziwiać należy łatwowierność, z jaką się je tam podaje i przyjmuje. W zbijaniu oczywistego głupstwa nie pójdziemy tak daleko, abyśmy gospodarcze położenie tego wielkiego miasta i nastrój umysłów wszystkich jego obywateli przedstawiali w barwach różowych; jest rzeczą oczywistą, że każdy odczuwa niezmierny ciężar tej dziewięciomiesięcznej wojny i że z powodu ciężkich i bolesnych ofiar dusza każdego pogrążona jest w smutku. Wystarczy te „doniesienia“ powtórzyć, aby każdemu uprzytomnić, że są przesadą i wymysłem.

Ważniejsze jest pytanie, skąd pochodzą te wymysły, gdzie jest ich źródło i dlaczego ich przedmiotem jest właśnie Austrya; Węgry nie.

Otóż nie ulega wątpliwości, że źródłem tych śmiesznych a złośliwych wymysłów i bredni o położeniu wewnętrznem w Austryi jest ograniczenie wolności prasy. Że cenzura krępuje polityczną dyskusyę i uniemożliwia każde słowo o przyszłości państwa — jest rzeczą oddawna wiadomą. Ale ona hamuje teraz nawet najmniejsze użalenie się, a jeżeli zagranica, odnosi się to także do czytelnika wewnątrz Monarchii — austryackie dzienniki stale widzi wypełnione białemi plamami, to musi ona przyjść do przekonania, że tam Bóg wie co się kryje i chowa. My zaś pojmujemy dlaczego ludność w krajach cieszących się wolnością myśli i zdania pod białemi plamami szuka rzeczy zupełnie innych od tego, co one oznaczają. W Wiedniu są ludzie, jak się zdaje, tego zdania, że sprawie państwa służy się najlepiej wtedy, gdy się oczyszcza dziennik z każdego szczerego i uczciwego słowa, gdy się nie podnosi głosu krytyki nawet najbardziej oględnej, jeżeli się w dziennikach przedstawia wojnę, której brzemię każdy stokrotnie odczuwa, jako niewinną sielankę, budzącą uczucia radości, zadosyćuczynienia i zadowolenia. Że się takie obrazy wytwarza na łamach dzienników, to nie znaczy to bynajmniej że temu upiększaniu ktoś wierzy; przeciwnie to przystrajanie budzi podejrzenie i podniecа do nieufności. Cenzura istnieje wszędzie w tym czasie wojennym; ale w innych krajach — i to jest ta bolesna różnica — strzeże ona tylko ogólnego dobra państwowego, gdy tymczasem w Austryi usuwa się nawet zwyczajne zażalenie, a przez to daje się powód do powstawania niepokojących pogłosek. To, co się w Paryżu i Londynie opowiada o Austryi jest tylko wolnem od wszelkiego skrupułu przystrajaniem w kwiaty wyobraźni białych plam naszych dzienników. Biała plama podkopuje dobre imię Austryi“.

Zjazd polskich komitetów wychodźczych krajów alpejskich w Salzburgu.

Komitet zwołujący podaje do wiadomości, że zjazd delegatów polskich komitetów wychodźczych krajów alpejskich odbędzie się w Salzburgu w dniach 24 i 25 kwietnia. Prócz delegatów istniejących komitetów byłoby pożądane przybycie prywatnych osób z tych miejscowości, gdzie komitetów jeszcze nie zorganizowano, a gdzie przebywa znaczniejsza liczba polskich wychodźców z Galicyi. Celem wzajemnego porozumienia się co do ogólnych spraw wychodźczych byłoby pożądane takie przybycie delegatów z innych krajów monarchii. Porządek obrad będzie następujący:

1. Zagajenie zjazdu i wybór prezydyum i dwóch sekretarzy zjazdu.

2. Sprawozdanie komisyi szkolnej salzburskiego komitetu, z dotychczasowej działalności, obrady nad tem sprawozdaniem jak i nad ogólnemi sprawami szkolnemi, w których wspólna działalność komitetów byłaby wskazaną przy równoczesnem omówieniu i uwzględnieniu wniosków i sprawozdań delegatów. Łącznie sprawozdanie ks. proboszcza Józefa Dziedzica o sprawach dusz pasterstwa nad wychodźcami i sprawa nauki religii w szkołach.

Sprawozdawca: p. prof. Alfred Ujejski i correferent ks. Józef Dziedzic.

3. Sprawozdanie Sekcyi Pań z dotychczasowej działalności, obrady nad tem sprawozdaniem jak i nad ogólnemi sprawami w zakres tej sekcyi wchodzącemi, w których wspólna działalność Komitetów byłaby wskazaną, przy równoczesnem omówieniu i uwzględnieniu wniosków i sprawozdań delegatów.

Sprawozdawczyni: p. Wanda Kłosowska.

4. Sprawozdanie sekcyi wojskowej z dotychczasowej działalności, obrady nad tem sprawozdaniem jak i nad ogólnemi sprawami w zakres tej Sekcyi wchodzącemi, w których wspólna działalność Komitetów byłaby wskazaną, przy równoczesnem omówieniu i uwzględnieniu wniosków i sprawozdań delegatów.

Sprawozdawczyni: p. Helena Puthen.

5. Sprawozdanie Sekcyi kolejowej Komitetu salzburskiego z dotychczasowej działalności, obrady nad tem sprawozdaniem jak i nad ogólnemi sprawami wychodźców kolejarzy, w których wspólna działalność Komitetów byłaby wskazaną, przy równoczesnem omówieniu i uwzględnieniu wniosków i sprawozdań delegatów.

Sprawozdawca: p. Antoni Wacha.

6. Sprawozdanie Zarządu Komitetu salzburskiego i Komisyi Ogólnej tegoż Komitetu z dotychczasowej działalności, obrady nad tem sprawozdaniem jak i nad ogólnemi sprawami dotyczącemi wychodźców wogóle, w których wspólną działalność Komitetów byłaby wskazaną, przy równoczesnem omówieniu i uwzględnieniu wniosków i sprawozdań delegatów.

Sprawozdawczyni: Andrzejowa ks. Lubomirska, Prezydentka Komitetu salzburskiego i Przewodnicząca Komisyi ogólnej.

7. Sprawa finansów Komitetów wychodźczych, omówienie strony finansowej Komitetu salzburskiego i omówienie spraw natury finansowej, w których wspólna działalność Komitetów byłaby wskazaną, przy równoczesnem omówieniu i uwzględnieniu wniosków i sprawozdań delegatów.

Sprawozdawca: Dr Józef Wróblewski.

8. Wnioski członków Zjazdu wśród nich wniosek Zarządu salzburskiego na stworzenie wspólnej organizacyi Komitetów alpejskich.

9. Zamknięcie Zjazdu.

Dalsze zgłoszenia delegatów przyjmuje Zarząd Polskiego komitetu dla wychodźców galicyjskch w Salzburgu.

(Adres: Polnisches Hilfskomitee für das Land Salzburg — Salzburg Ludwig Viktorplatz 7.).

Z polskiej pracy oświatowej w Pradze.

Pierwszy odczyt z cyklu wykładów z zakresu kultury czeskiej i polskiej, urządzonego w Pradze, zagaił odczytem o początkach krytyki literackiej w Polsce prof. dr. T. Grabowski. Zaznaczył na wstępie, że postęp badań nad historyą krytyki u nas zależy od rozwoju tychże badań w Niemczech Francyi i Anglii. Odnosi się to zwłaszcza do wieków średnich, których literaturę łacińską poznano dziś lepiej, dzięki pracom Lehmana i Manicyusa. Zbadali oni literaturę łacińską średniowieczną, której odgałęzieniem były nasze kroniki, poemata dydaktyczne, podręczniki, metryki i retoryki. Z tych ostatnich da się wydobyć pojęcie o sztuce, które było czysto formalistycznem i uważało poezye za rzemiosło. Zmieniły się poglądy dopiero za dni renesansu, kiedy pod wpływem Petrazki utorował sobie drogę horacyanizm. Uważał on poetów za ludzi natchnionych i stojących wysoko nad tłumem, choć zalecał Greków i Rzymian. Ślady jego pojęć widać u Wawrzyńca Korwinusa z Nowego Targu, w wierszach Pawła z Krosna, pieśniach Kochanowskiego. Poetyki nie stworzył z nich żaden, choć za granicą roi się od kodeksów, obejmujących określenie istoty poezyi, wyliczenie rodzajów literackich, reguły te rodzaje obowiązujących. Wyjątek stanowi Sarbiewski, który około połowy wieku XVII. opracował najważniejsze działy poetyki, dalej Opaliński, parafrazujący po polsku Horacego, wreszcie Lubomirski, broniący starożytnych przeciw nadużyciom poetów i mowców baroku. Podręczników wymowy było natomiast wiele, choć zmieniły one charakter w chwili przewagi panegiryzmu, zabiły myśl i zepsuły formę opartą na koncepcyi i użyciu tak zwanego „makaronu“. Źródłem odrodzenia stał się dopiero jansenizm, który przez Rollina oddziałał swym kultem antyku na Konarskiego. Podniósł on potrzebę krytyki do której przygotuje naród wyszkolenie logiczne i powrót do prostoty starożytnych. Obywatelski duch jego wywodów wpłynął na zmianę w sposobie pisania podręczników poetyki i retoryki przygotowujących nowe pokolenie twórców i czytelników. Licznie zebrana publiczność wysłuchała z wielkiem zainteresowaniem pięknego i doskonale opracowanego wykładu, którego ciąg dalszy, począwszy od Konarskiego aż do czasów Księstwa Warszawskiego, odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 19 bm., w polskiej szkole przy ul. Hopfenstockowej o godz. 6.30 wieczorem

* * *

Sale polskich zebrań towarzyskich. Celem pokrycia kosztów połączonych z utrzymaniem sal, w których dotychczas zbieraliśmy się, postanowiła Sekcya Oświatowa K. W. G. wezwać Rodaków do dobrowolnego opodatkowania się na rzecz K. W. G. Korzyść tego będzie podwójna: po pierwsze będziemy tworzyć bardziej zwarte i zamknięte koło, ponieważ tylko opodatkowani będą mieli wstęp wolny do sal naszych, po drugie będziemy mogli policzyć nasze siły, przekonać się, w jakim stopniu przyjęła się wśród nas idea łączności i wspólności. Kwotę oznaczono bardzo niską: 1 kor. od osoby. By zaś ułatwić możność wpisywania się rodzinom liczniejszym, postanowiono, że synowie i córki, których rodzice opodatkowali się dobrowolnie na rzecz K. W. G., otrzymają bezpłatne karty wstępu. Opodatkowani wybiorą z pośród siebie komisyę gospodarczą, która zbierać będzie pieniądze, zarządzać salą, zaś ewentualną nadwyżkę wpływów odsyłać na pomnożenie funduszu K. W. G. Komisya gospodarcza będzie wszystkich uczęszczających pod „Hause“ wzajemnie sobie przedstawiać, aby uniknąć rozbicia się całej kolonii polskiej na szereg kół i kółeczek od siebie stroniących. Ze względu na termin postawiony przez właściciela sal naszych, prosimy o jaknajszersze wpisywanie się u dotychczasowego gospodarza sali p. Hołowieckiego, codziennie między 6—7 wieczorem.

(Kronika Polska „Narodnich Listów“).

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w poniedziałek św. Tymona. — Jutro we wtorek św. Wiktora.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 41, zachód przypada o godz. 6 min. 38 długość dnia godzin 13 minut 57

Pogoda. Dnia 18 kwietnia termometr doszedł od + 2·9 do + 6.7 C. — barometr wahał się. — Dnia 19-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 747·8 mm. — termometru + 3·2 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 19 kwietnia

Z miasta. Ostatnie dnie upłynęły spokojnie, groźba ewakuacyi i wzajemne wystraszanie się należą do przeszłości, jak wiele innych dolegliwości, które koloryzowane przez podniecona fantazyę, wnoszą pesymizm i niepokojąc ludność psują tak piękny i pełen nadziei nastrój w mieście. Wiedeńscy nasi goście wprost zdumieni są tym nastrojem, jaki tu zastają i nieszczędzą nam swych światłych uwag jakie dał im pobyt w stolicy, życie zdala od wszelkich trosk i terenu wojny, czynią nam zarzuty, które w pokorze ducha przyjmujemy, solennie przyobiecując poprawę. Zazdroszczą nam bułek, które tam należą do przeszłości i tańszej cokolwiek polędwicy, dziwią się, że żyjąc w takich wrunkach możemy trącić pesymizmem... Wkrótce jednak odlatują tam skąd przyjechali, bo ukochany lecz nudny i bajecznie nudny w czasach wojennych Kraków, nie może przykuć swą nudą przyzwyczajonych do wielkomiejskiego życia dawnych jego obywateli. Razi ich nasza parafianszczyzna i życie miejskie, koncentrujące się w czterech kawiarniach, cisza ulic, rozmowa o ewakuacyi i brankach — niezapłaconych długach i spoczywających spokojnie w portfelach a ruchliwych dawniej wekslach. Ten spokój wyprowadza ich z równowagi, skłania do rozmyślania, które zagłusza wiedeńskie życie wielkomiejskie, ze swoją beztroską tak, że gość wiedeński pobywszy tu dłużej powoli się dostraja, łowi plotki kawiarniane, lub hojnie niemi szafuje, tak jak to przystoi na wiernego niewyewakuowanego mieszkańca twierdzy.

Błonia nasze i planty roiły się od szukającej słońca i powiewów słonecznych publiczności. Budząca się wiosna, zieleń trawników i pącze drzew, wyciągnęły gnuśną w dnie powszednie ludność poza mury miasta, daleko na Wolę — pod Sikornik, skąd z wilczym apetytem, nieprzyzwoitym w czasie panowania taryfy maksymalnej powracano do miasta.

Nietylko na plantach i błoniach lecz także na chodnikach kawiarń zazieleniło się. Wyniesiono z zimowego ukrycia piękne kuliste laury, które o ile nie będą zdobić skroni odważnych niewyewakuowanych mieszkańców twierdzy, to przynajmniej osłaniać ich będą przed promieniami słońca przeszkadzającego przy czytaniu dzienników, swemi białemi plamami, czyniących konkurencyę słońcu. Jak słyszymy grożą drukowanemu słowu „wielkie białe plamy“, lecz z powodu braku farby drukarskiej, której nie mogą dostarczyć fabryki, więc nie przewinienia dziennikarskie, lecz także brak tłuszów mineralnych stać się może powodem „wielkich białych plam“.

Namiestnik Dr Witold Korytowski w Krakowie. Jak to już donosiliśmy, w sobotę przybył do naszego miasta Namiestnik kraju Dr Witold Korytowski dla pokierowania akcyą krajowej komisyi pomocy dla rolników zrujnowanych wojną. Namiestnik bawił przez dwa dni w Krakowie, odbywając konferencyę z JE. Komendantem Twierdzy gen. Kukiem, Prezydentem Drem Leo i delegatem Namiestnictwa Drem Adamem Fedorowiczem.

Wczoraj wziął udział Namiestnik w posiedzeniu komisyi aprowizacyjnej Krakowa i Podgórza. Po posiedzeniu przyjął namiestnik deputacyę miejską, złożoną z r. ks. Dra Caputy i inż. prof. Sikorskiego, którzy w imieniu Komitetu dla odbudowy wsi i miasteczek zniszczonych wojną, przedstawili namiestnikowi szereg próśb.

W ciągu przedpołudnia przyjął Namiestnik na posłuchaniu jeszcze cały szereg różnych deputacyj. Następnie Namiestnik udał się o godz. 12 do kościoła N. P. Maryi na Mszę św., poczem około godz. 1 wziął udział w śniadaniu, wydanem przez gen. insp. artyleryi Arcyksięcia Leopolda Salwatora w hotelu saskim. — O godz. 5 popołudniu odbył Eksc. Namiestnik konferencyę z c. k. zbrojmistrzem Komendantem Twierdzy Eksc. Kukiem.

Dzisiaj przedpołudniem złożył Namiestnik wizytę Księciu Biskupowi, a następnie udał się w dalszą podróż inspekcyjną do zachodniej Galicyi.

Przygotowania do ewakuacyi. W tych dniach rozpocznie biuro wojskowo-policyjne wydawanie legitymacyj na pobyt w mieście. Najpierw otrzymają legitymacye osoby cywilne zajęte przy wojsku, a więc: lekarze, sanitaryusze itp. następnie po ostatecznem zatwiedzeniu wszyskich zgłoszonych rozpocznie się wydawanie legitymacyj wszystkim. Dzisiaj nadszedł do Krakowa reskrypt władz centralnych w sprawie zapewnienia poborów, bawiących tu urzędników na ewentualność oblężenia miasta. Wszyskie biura kończą obecnie ustalenie katastru kartkowego, wyławiając podwójne zgłoszenia się i nieścisłości podanych szczegółów. Zdaje się, że już w bieżącym tygodniu będzie sprawa ewakuacyi ostatecznie ukończona.

Aprowizacya miasta. Zarząd miasta czyni dalsze starania o dostateczne zaopatrzenie miasta w potrzebne zapasy środków żywności, pomnażając wciąż dotychczasowe i tak bardzo znaczne. — W ostatnich dniach sprowadziła gmina znowu kilka wagonów mydła, kilkanaście słoniny, kilkanaście wagonów ryżu, fasoli, grochu i mąki różnych gatunków. W mleczarniach miejskich sprzedaje się groch, fasolę i grysik, a nadto gmina sprzedaje w dalszym ciągu naftę ze swych znacznych jej zapasów.

W ostatnich dniach dał się odczuć w mieście brak mleka, a powstał on z następujących powodów: przedewszystkiem ustał dowóz mleka z gmin podmiejskich, wskutek podjęcia robót wiosennych, z nakazu władz, nadto trudności legitymacyjne na wchodzenie do obrębu miasta niedopuszczają do nas włościanek z mlekiem. Trzecim wreszcie powodem braku mleka w mieście jest wysłanie pewnej ilości krów, tutaj zimujących na wieś, gdyż w tutejszych oborach brakło dla nich paszy.

Komitet doraźnej pomocy dla najnieszczęśliwszych ewakuowanych donosi, iż we czwartek dnia 15 b. m. przesłał 7 pak ewakuowanym ubrań i bielizny, ofiarowanych rodakom oraz paczek prywatnych. — Następna wysyłka nastąpi 22 b. m. we czwartek, nadsyłać więc można dary i przesyłki prywatne do środy. Komitet postanowił wysyłać i pośredniczyć w przesyłkach co czwartek.

Komitet czuje się w miłym obowiązku złożyć podziękę za dotychczasowe dary na cele tegoż wszystkim — nadto uczennicom SS. Urszulanek klasy II i III za 11 K 70 h dla najbiedniejszych dzieci. WP. Dr Michałowi Żmigrodzkiemu za 50 dzieł, p. Tadeuszowi Konczyńskiemu dyrektorowi teatru ludowego za 170 K 55 h czystego dochodu z pierwszego inauguracyjnego przedstawienia — p. Rożnowskiemu za 50 kg mydła. — Komitet urzęduje stale w dni powszednie od godz. 5—7 w lokalu Czytelni kobiet im. Słowackiego, Rynek 6.

Podziękowanie. Wprawdzie koncert symfoniczny Towarzystwa Muzycznego, który się odbył w teatrze miejskim 9 kwietnia, nie przyniósł czystego dochodu, przeznaczonego na sieroty, będące pod opieką stowarzyszenia „Rady opiekuńczej“ w Krakowie. Lecz mimo tego, dzięki gorliwym zabiegom Ich Ekscelencyi Prezydentowej Juliuszowej Leowej i Zbrojmistrzyni Amalii Kukowej, złożono na ten cel kwotę 350 K, zebraną z dobrowolnych ofiar. Z tego powodu Zarząd stowarzyszenia „Rady opiekuńczej“ poczuwa się do miłego obowiązku wynurzenia głębokiej wdzięczności tak Czcigodnym Inicyatorkom, jak również wszystkim Paniom i Panom, którzy się do tego szlachetnego dzieła przyczynili, za ich życzliwość dla tej instytucyi.

Sprzedaż licytacyjna świec. Dnia 22 kwietnia, o godz. 9 rano, odbędzie się w domach składowych filii Banku hipotecznego w Krakowie, przy ul. Zacisze, sprzedaż w drodze publicznej licytacyi jednego wagonu świec.

O tem zawiadamia interesantów Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Uprawa gruntów leżących odłogiem. Magistrat zawiadamia osoby pragnące, w myśl rozporządzenia ministerstwa rolnictwa z dnia 3 marca b. r., wziąć w uprawę gruntu, leżące w mieście odłogiem, by w sprawie tej zgłosiły się do biura III b. wydziału Magistratu (III. piętro, dzwi nr 41), gdzie mogą przejrzeć wykazy gruntów i otrzymać bliższe informacye. Grunty oddane będą pod uprawę bezpłatnie.

„Nasi w tramwaju“... Dyrekcya tramwaju wprowadziła w tych dniach nowy przepis dla swych pasażerów a mianowicie ogłosiła rozporządzenia, by wszyscy posiadacze kart miesięcznych i ro-

cznych nie czekali na wezwanie konduktorów, lecz sami ukazywali im swe legitymacye. Chodzi tutaj o ułatwienie konduktorom kontroli biletowej a nadto o usunięcie pewnych nadużyć, jakie rozpowszechniły się u nas w ostatnich czasach.

Wiele bowiem osób jeździło sobie gratis tramwajem, oświadczając konduktorom, że mają kartę. Słowo „karta“ zastępowało w wielu wypadkach bilet, a pomysłowym pasażerom zaoszczędzało wydadku... W razie kontroli okazywało się, że pasażer biletu ani karty nie posiadał „szwarcując się na gapę“... Nowe rozporządzenie dyrekcyi jest więc słuszne i całkiem uzasadnione i spodziewać się należy, że publiczność podróżująca uczciwie zastosuje się chętnie do tych przepisów, ułatwiając pracę konduktorom.

Prezydyum Towarzystwa katolickich właścicieli realności w Krakowie zaprasza członków na dzień 23 kwietnia (piątek) o godz. 6 wieczorem, do sali Rady powiatowej, ul. Pijarska l. 1, parter, na pogadankę, na temat: „Akcya w sprawie uzyskania ze strony instytucyj finansowych ulg w spłacie zaległych rat od pożyczek hipotecznych“ oraz „O doręczaniu biletów egzekucyjnych przez Magistrat“.

Przypominamy, że celem umożliwienia wdrożenia energicznej akcyi w sprawie uzyskania ze strony istytucyj finansowych ulg w spłacie zaległych rat od pożyczek hipotecznych, uprasza Prezydyum Towarzystwa Katolickich Właścicieli realności, aby dla dostarczenia statystycznego materyału do poparcia wdrożonej akcyi zechcieli jaknajszybciej podać listownie do biura Towarzystwa (Karmelicka 15, parter):

1. Która instytucya finansowa i w jakiej wysokości pożyczki na realność udzieliła. 2. Ile rat i w jakiej wysokości zalega (w procencie i w spłacie kapitału). Jaka jest stopa procentowa, oraz czy i o ile w roku 1913 podwyższoną została. Mamy nadzieję że właściciele realności we własnym dobrze zrozumiałym interesie, poprą doniosłe zadanie, jakiego się podjęło prezydyum tego ruchliwego Towarzystwa, zdającego sobie dokładnie sprawę z groźnego stanu, w jakiem znaleźli się właściciele realności, pozbawieni dochodów, co stawia ich w niemożności sprostania obowiązkom spłat rat hipotecznych. Dla energicznego poparcia akcyi członkom Towarzystwa katolickich właścicieli realności, powinni się stać wszyscy bez wyjątku, którzy odczuwają potrzebę samoobrony.

Teatr Miejski w Krakowie.

We wtorek: Krakowiacy i górale“.
We środę: „Krakowiacy i górale“.
We czwartek: „Krakowiacy i górale“.
W piątek: Koncert na cele humanitarno-wojenne.

Kronika zamiejscowa.

Opieka nad Legionistami i ich rodzinami. Przy Ekspozyturze Departamentu wojskowego N. K. N. w Oświęcimiu, powstało biuro opieki, w którego zakres działania wchodzą sprawy zasiłków dla rodzin Legionistów, zaopatrzenie superarbitrowanych, inwalidów oraz wdów i sierot po Legionistach. Strony interesowane winny się w powyżej wymienionych sprawach zwracać do Ekspozytury Dep. wojsk. N. K. N. w Oświęcimiu. (Biuro opieki).

Komitet dla uchodźców w Opawie. W dniu 10 kwietnia br. zawiązany został Komitet dla uchodźców z Galicyi i Bukowiny w Opawie przy ulicy Bismarkstrasse 51, I.

„Bratnia Pomoc, Koło akademickie Komitetu wychodźców gal. w Pradze“ otwarło w Pradze I, Jilska ul. cp. 147, własną kuchnię, czytelnię oraz wspólne mieszkania akademickie; tam też znajduje się obecnie lokal Koła. Wszyscy koledzy zatem. którzyby byli zmuszeni Kraków opuścić, a chcieli udać się do Pragi, zechcą się zwracać o wszelkie informacye pod wyżej podanym adresem.

Odbudowa wsi polskiej. Gazety warszawskie donoszą: Na ostatniem posiedzeniu Sekcyi budowlanej Centralnego Komitetu Obywatelskiego zastanawiano się nad sprawą opracowania ustawy budowlanej dla wsi. Obecny na posiedzeniu profesor Tołwiński oznajmił, że posiada materyał niezbędny, już nawet rozsegregowany i ujęty w pełną formę prejektu ustawy i zaproponował wybór komisyi ściślejszej, któraby materyał ten przejrzała i uzupełniła. Po dłuższej dyskusyi nad zasadniczemi punktami, jakie w ustawie dla wsi naszej przeprowadzić należy, powołano do komisyi pp.: Tołwińskiego, Biedrzyckiego, Niemiewskiego, Domaniewskiego i Chomicza.

Postanowiono niezwłocznie przystąpić do opracowania wydawnictwa prac konkursowych na zagrodę włościańską w Królestwie Polskiem.

Podniesiono również sprawę przekazania działalności wykonawczej przy odbudowie wsi centralnemu Tow. rolniczemu.

Akcya niesienia pomocy w Warszawie. Centralny Komitet Obywatelski przyznał zapomogi: Dla uczniów ewakuowanych z Suwałk 600 rb., dla kuchni ruchomych w Warszawie na marzec 400 rb., Komitetom Obywatelskim: radomskiemu gubernialnemu 2.200 rb., radomskiemu miejskiemu 16.400 rb., radomskiemu powiatowemu 3.000 rb., iłżeckiemu 12.764 rb., sandomierskiemu 7.370 rb., opatowskiemu 7.600 rb., opoczyńskiemu 22.000 rb., koneckiemu 11.000 rb. i akcyi żydowskiej radomskiego Kom. Obywatelskiego 3.500 rb.

Na innem miejscu czytamy znowu, że prezydyum Centralnego Tow. rolniczego zakupiło dla ludności rolnej 1.200 wołów roboczych, których koszt łącznie z przewozem wynosi 180.000 rb.

Pomoc dla Królestwa. Z Warszawy donoszą do Sztokholmu, że wielu ziemian polskich, przeważnie z Litwy i Rusi, wyraziło gotowość udzielenia licznym rzeszom bezdomnej i pozbawionej środków do życia inteligencyi z Królestwa Polskiego na cały czas wojny bezpłatnych pomieszczeń, często wraz z całodziennem utrzymaniem.

Towarzystwo pomocy dla duchowieństwa archidyecezyi warszawskiej. W dniu 8 kwietnia odbyło się w sali konsystorza metropolitalnego warszawskiego zebranie organizacyjne zatwierdzonego przez ministeryum spraw wewnętrznych stowarzyszenia p. n. „Towarzystwo oszczędności i pomocy dla duchowieństwa rzymsko-katolickiego archidyecezyi warszawskiej“. Założycielami Towarzystwa są: biskup Kazimierz Ruszkiewicz, prałat Leopold Łyszkowski, prałat Zygmunt Chełmicki i kanonik Stanisław Gall. Towarzystwo oprócz ułatwień w czynieniu oszczędności oraz niesienia pomocy w postaci pożyczek i zapomóg ma na celu wybudowanie i utrzymanie domu dla księży emerytów.

Z Częstochowy. „Górnoślązak“ donosi: Ze względu na ogromne wydatki, jakie ponosi obecnie miasto wobec stosunkowo małych wpływów, rada miejska dla zaspokojenia nagłych wydatków postanowiła puścić w obieg własne bony na sumę 150.000 rubli.

Z polecenia naczelnika powiatu nałożono obowiązek na wójtów gmin, aby drogi, łączące ze sobą miejscowości, były doprowadzone do należytego porządku i utrzymywano je nadal w należytym stanie; tosamo rozporządzenie dotyczy dróg bitych, mostów, rowów, rynsztoków itd. — Miejscowy komitet, zajmujący się rozdawnictwem działek ziemi pomiędzy biedną ludnością w celu uprawy nieużytków i obsadzania takowych, ukończył swe czynności i rozpoczął podział tych działków od soboty 10 kwietnia. We wyznaczonych miejscach zbierają się setkami całe rodziny, aby otrzymać po kawałku ziemi do obsadzenia ziemniakami lub innemi warzywami.

Teatr piotrogrodzki we Lwowie. Gazety warszawskie donoszą, że część trupy teatru Aleksandryjskiego dramatycznego w Piotrogrodzie w marszrucie swej wycieczki artystycznej pomieściła i Lwów.

Zniszczone kościoły w Królestwie. Ks. Jan Gajkowski podaje w „Kronice dyecezyi sandomierskiej“ następujące szczegóły o szkodach wyrządzonych kościołom w Sandomierzu podczas działań wojennych:

Pocisk trafił w wieżę katedry, uszkadzając ją, drugi uderzył w filar zewnętrzny tej świątyni. — Z kościoła św. Ducha granat strącił sygnaturkę i uszkodził wieżę. W kościele św. Józefa dwa pociski przebiły ścianę szczytową za wielkim ołtarzem. Uszkodzone też są: kościół św. Pawła, brama Opatowska, ratusz, dom Długosza itd.

Zniszczone w Sochaczewskiem miejscowości. — W okolicy Sochaczewa uległy zniszczeniu, według pism warszawskich Zakrzew, Żuków, Mistrzewice, Trojanów i Żylin. Wszystkie te folwarki leżą w dolinie rzeki Bzury. Ludność chroni się w Tułowicach, Kampinosie i Głusku, gdzie udzielają jej pomocy komitety obywatelskie. Świeżo komitet obywatelski w Leoncinie otrzymał od Centralnego Komitetu obywatelskiego rubli 800, prócz tego około 200 pudów żywności i kilka wozów odzieży.

Wystawa wzorów. Pragnąc zapoznać kapitalistów z tem, jakie materyały surowe i pomocnicze oraz narzędzia przemysł Królestwa Polskiego sprowadzał i sprowadza z zagranicy, pomimo możności wytwarzania ich na miejscu, Towarzystwo rozwoju przemysłu, rzemiosł i handlu w Warszawie organizuje stałą wystawę wzorów materyałów i narzędzi pomocniczych.

Nowy prezes teatrów warszawskich. „Kur. Warszawski“ z dnia 26 marca br. donosi: „Według otrzymanej z Piotrogrodu depeszy, pułkownik Burman został mianowany prezesem warszawskich teatrów rządowych“.

Wojna w Królestwie Polskiem. Dr Wertheimer miał w Berlinie wykład o dowódcach wojsk niemieckich, walczących na obszarze Królestwa Polskiego. Wedle prelegenta na polskim placu boju, spotyka się nadzwyczajne trudności. Wojska rosyjskie bronią się zawzięcie. Postępowanie i cofanie się walczących armij strasznie kraj zniszczyło. W południowej Polsce uderza niemile zniszczenie lasów. Z lesistych pagórków powstały nagie wzniesienia. O uzbrojeniu i duchu armij rosyjskich, rozgłasza się mylne wiadomości. Dziewiąta armia odniosła zwycięstwa nad przeciwnikiem godnym szacunku, zręcznym i walecznym. Co do nastroju wśród ludności, to, jak Dr Wertheimer twierdził, większość nie jest wcale usposobiona przyjaźnie, a żywione uczucia są mieszaniną bojaźni, nieufności i milczenia. Bieda objawia się tylko w miastach, gdzie robotnicy i rzemieślnicy znaleźli się bez roboty. Na wsi zasobny włościanin, wojnę jako tako przetrzyma.

Zapomogi rządowe dla szkół. „Rjecz“ donosi z Piotrogrodu, że generał gubernator warszawski poczynił starania o wyznaczenie 180.000 rubli jako zapomogi dla 14 średnich zakładów w Warszawie z prawami rządowemi, znajdujących się z powodu wojny, w trudnych warunkach.

O pomoc na wpisy szkolne. Z Warszawy donoszą do Bukaresztu, że na odbytem pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzeniu urzędowem Komitetu Obywatelskiego Warszawy postanowiono między innemi wystąpić do Komitetu wielkiej księżnej Tatjany Mikołajówny o powiększenie zapomogi miesięcznej w wysokości sto tysięcy rubli oraz o przeznaczenie jednorazowo 50.000 rubli na wpisy szkolne dla dzieci, których rodzice stracili utrzymanie z powodu wojny.

Walka z chorobami zakaźnemi w Warszawie. Pod tym ogólnym tytułem Towarzystwo hygieniczne organizuje wystawę w nowym gmachu Towarzystwa przy ul. Karowej. Głównymi kierownikami działu bakteryologicznego wystawy są: Dr Maryan Jakowski i Dr Gryglewicz. Dalej donoszą pisma warszawskie, że wyszedł już z druku pierwszy numer wydawanych przez warszawski Komitet sanitarny „Wiadomości Sanitarnych“.

Delegacya z Niższego Nowogrodu. Przybyła do Warszawy delegacya z Niższego Nowogrodu z darami dla Polski. Na czele delegacyi stoi Jerzy Rikowskij. Delegacya przywiozła 21 wagonów żywności, odzieży i 120 koni.

Wiadomości gospodarcze.

Ulgi dla rolników. Komitet Tow. rolniczego komunikuje: Odnośnie do poprzedniego ogłoszenia w tej sprawie informuje w dalszym ciągu Namiestnictwo, że także ziarno na zasiew oraz woły robocze zakupywane przez rząd dla rolników będzie się odtąd w wypadkach godnych uwzględnienia sprzedawać z opustem 25 proc. ceny zakupna, przyczem dopuszczalnym jest także w wyjątkowych przypadkach kredyt sześciomiesięczny, bezprocentowy, a nadto trzyletni z doliczeniem 5 proc. O zniżkach tych i o kredycie decydują odnośne Starostwa. Dalsze te ulgi, wyjednane u rządu przez Namiestnika będą przyjęte z wdzięcznością przez ludność rolniczą, znajdującą się obecnie w tak ciężkiem położeniu.

Kontrola produktów spożywczych. Minister spraw wewnętrznych wydał reskrypt, w którym zwraca uwagę władzom, że ustawa o fałszowaniu środków spożywczych nie została na czas wojny zawieszona, jak również, że kontrola ustawy nakazana, powinna być jaknajenergiczniej wykonywana, ponieważ z powodu znacznego podniesienia się cen, skłonność do fałszowania żywności zwiększa się, a szkoda, jaką konsumenci ponoszą, nie ogranicza się wyłącznie do straty pieniężnej, ale rozciąga się i na ich zdrowie.

Gorżki chleb w Wiedniu. Wobec narzekań ludności na gorżki smak chleba, magistrat wiedeński wyjaśnia, że ze składów miejskich otrzymują piekarze mąkę zupełnie dobrą: mieszaną pół na pół pszenno-jęczmienną, lub kukurydzianą. Gorżki zaś smak chleba ma pochodzić stąd, że piekarze dodają do mąki dostarczonej z magistratu czarną mąkę pszenną pastewną, która bardzo często jest gorżką w smaku. Magistrat wiedeński zastanawia się nad tem czy wogóle nie należałoby zakazać używania mąki pastewnej do wyrobu chleba.

Zepsuta mąka z kukurydzy. Ludność Pesztu skarżyła się bezustannie na jakość chleba wypiekanego w gminnej piekarni. Rewizya przeprowadzona przez magistrat wykazała, że w magazynie znajdowała się wielka ilość mąki zepsutej, jak również, że w ostatnich czasach piekarnia wiele zepsutej mąki używała do wyrobu chleba. Wedle ogłoszonego przez magistrat komunikatu wydano zarządzenia, które na przyszłość mają zapobiec wypiekaniu chleba z mąki zepsutej, a w zarządzie piekarni nastąpi zmiana osób. Zepsutą mąkę z fabryki usunięto. Mąka z kukurydzy ulega bardzo łatwo zepsuciu, jałczeje i nabiera gorzkiego smaku, wskutek tego powinna być zużywana, jak najrychlej po zmieleniu.

Z teatru.

„Krakowiacy i Górale“.

„Chwila osobliwa“ nastała i dla teatru krakowskiego, który corocznie gościnne swe progi dla opery lwowskiej otwiera, sam jednak pokusie opery i operetki nie uległ nigdy. Z konieczności — wojennej — zmieniają się nasi znakomici specyaliści od dramatu i komedyi w artystów uniwersalnych, jakimi dawniej wszyscy aktorzy bywali, jakimi przedstawia nam ich znana piosnka z Szopki krakowskiej, mówiąca o takim aktorze, co to „zawsze pełen zalet, czy to dramat, śpiew, czy balet“... Proces ten, dość niebezpieczny dla teatru naszego, o ileby miał wydać trwałe rezultaty, ale zdrowy dla samych artystów, którzy nie przeszli wszechstronnej szkoły konserwatoryów dramatycznych, dokonywa się w naszych oczach. Uświęca więcej, niż wiekową tradycyą sztuka narodowa, najpierw Bogusławskiego i Stefaniego, potem spopularyzowana w przetworzeniu Kamińskiego z muzyką Kurpińskiego, staje się pomostem, łączącym teatr nasz z teatrem polskim i jego zakresem działania z początków wieku XIX.

Szczęśliwą próbą sił i wszechstronności artystów teatru krakowskiego było sobotnie przedstawienie „Zabobonu“ czyli „Krakowiaków i Górali“. Wszyscy niemal brali w niem udział, tworząc wieniec około postaci Basi, którą z wielką świeżością grała i śpiewała pani Helena Miłowska. Że nikt jej w śpiewie nie wyrówna, o tem wiedzieli z góry wszyscy na scenie i na widowni. Rywalizacya ta nie odbierała jednak głosu żadnemu z artystów, gdyż i tak żaden go właściwie nie ma... Najmniej atoli miał go — rzecz dziwna — właśnie sam pan organista Miechodmuch z Mogiły. Z większą dozą chrypki śpiewali już i Krakowiacy i Górale, co w dramacie niezgodni z sobą, łatwo jakoś dochodzili do zgody pod wpływem pałeczki dyrygenta p. Bolesława Walewskiego. Niefrasobliwym w swoich milutkich kupletach był p. Jerzy Leszczyński, jako Bardos utopista, ze szkoły Rousseau'a i Staszyca; tem głębszym za to był w tonie swych tyrad. Przedstawienie miało w p. Leszczyńskim swój właściwy motor życia. P. Józef Węgrzyn jako Bryndus stworzył świetny w realizmie typ Górala, nie zważając — może słusznie — że innym pewnie, bo zupełnie konwencyonalnym, przedstawiali go sobie starzy autorowie. W pełną prawdy, niestylizowaną, wieś polską przenieśli nas inni wykonawcy opery-wodewilu, pp.: Hermina Rowińska, Puchalski, Szymborski, Trzywdar, Żarski i inni. Rolę Zosi wykonała panna Walewska. Orkiestra pojęła zadanie swe bardziej seryo, niż w przedstawieniach „Lalki“.

Z. J.

Ze wschodniego terenu wojny.

W Karpatach.

Według doniesienia urzędowego rozpoczęli Rosyanie po krótkiej przerwie ponownie napierać we wschodnim odcinku Karpat Lesistych, t. j. nad górnym biegiem rzeki Stryja i Oporu. Odcinek ten stoi w ścisłym związku z linią bojową sprzymierzonych w okolicy Nadwornej. W chwili obecnej nie wiadomo jeszcze, czy Rosyanie wykonają tutaj jakąś większą operacyę, z dalszym celem przeprowadzenia okrążenia, czy też są to tylko oderwane ruchy mniejszych oddziałów, wykonywane niejako na własną rękę. W pierwszym wypadku należałoby oczekiwać niebawem również większych poruszeń armii rosyjskiej w Galicyi południowo-wschodniej, zmierzających do wyparcia sprzymierzonych z zajmowanych tamże stanowisk. O wypadkach w Galicyi wschodniej nie mamy jednak na razie żadnych wiadomości, wobec czego sądzić należy, że prócz walki działowej, która się tam w poszczególnych punktach od czasu do czasu zrywa, zresztą panuje spokój.

Na zachód od Użoka, w dolinie rzeki Szerokiej (dopływ Laborca) przeszli Rosyanie do ofenzywy, atakując stanowiska sprzymierzonych kilkakrotnie w dzień a nawet w nocy. Na linii Niżna Polena, Zuella i Telepowce przyszło w dniu 17 b. m. do krwawych walk, w których sprzymierzeni zabrali do niewoli 7 oficerów i 1.425 żołnierzy rosyjskich. Według wiadomości z Kopenhagi chodzi w tym odcinku o nowe ugrupowanie sił rosyjskich, dokonywujące się pod osłoną walk pierwszych linii bojowych. Rosyanie przeprowadzają w Karpatach rzekomo ogólne wzmocnienia swoich wojsk, konieczne wobec posiłków, które otrzymali w międzyczasie sprzymierzeni.

W związku z tem donosi rzekomo „Gołos Moskwy“, że wszystkie drogi prowadzące z Karpat do wnętrza Węgier, są przez sprzymierzonych nadzwyczajnie zabezpieczone, tak, że usunięcie tych przeszkód kosztować będzie bardzo wiele. Nadto posiadają tutaj sprzymierzeni znaczne rezerwy tak, że przy trudnościach, które sam teren górski sprawia o należytem rozwinięciu siły bojowej ze strony Rosyan w tych warunkach i uzyskania znaczniejszego sukcesu z armią wyczerpaną dotychczasowemi walkami, mowy być nie może. Wobec tego zdaje się korzystnym będzie może strategiczny odwrót, jako przygotowanie ostatecznego zwycięstwa.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Kopenhagi, że wedle wiadomości zaczerpniętych z pism petersburskich liczba walczących w Karpatach wynosi trzy i pół miliona ludzi. Wiadomość tę należy uważać za zupełnie fałszywą.

Wielki książę Mikołaj.

Berlin. (Tel. pryw.) Dzienniki przynoszą najsprzeczniejsze wiadomości o zdrowiu generalissimusa rosyjskiego. Obok doniesień o chorobie i o zamachu na jego życie znajdują się telegramy z Rzymu, że wielki książę cieszy się dobrem zdrowiem, o czem świadczyłaby także podróż jego w ostatnich dniach do Lwowa i Przemyśla. Inna wieść głosi, że wielki książę przed kilku tygodniami mieszkał w Finlandyi celem wypoczynku i że krótka podróż cara do Helsingforsu była wizytą synowca u chorego stryja. Obecnie wielki książę bawi znowu w głównej kwaterze, ale tylko przejściowo, gdzie zdaniem pewnych korespondentów spełnia tylko obowiązki reprezentacyjne.

Gen. Daniłow.

Faktycznym wodzem naczelnym ma być dyrektor sztabu generalnego Daniłow, jeden z 55 generał-adjutantów cara, Daniłow, najlepszy przyjaciel wielkiego księcia Mikołaja, uchodzi za najtęższego stratega rosyjskiego. Rangą równym był wielkiemu księciu. Od stycznia sprawuje Daniłow funkcye naczelnego wodza wedle planów wielkiego księcia. Wobec tego nie należy się spodziewać nominacyi nowego naczelnego wodza.

Brat cara ranny.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzg“ donosi, że brat cara w. książę Michał, niedawno odznaczony za waleczność, został ranny ciężko w szyję w walkach pod Kalwaryą. (Dotąd pisano, że w. ks. Michał walczy w Karpatach. Red.).

Car na froncie.

Petersburg. (T. B.) Car przybył na front armii operującej.

Transporty rosyjskie dla Serbii.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Organ rumuński „Universul“ twierdzi na podstawie doniesienia z Galicyi, że w dniach ostatnich płynęła na Dunaju wielka ekspedycya rosyjska, składająca się z 24 parowców i wioząca materyały wojenne i zapasy do Serbii. Niektóre parowce uzbrojone były w armaty i torpedy. Był to największy transport, jaki Rosyanie wysłali do Serbii.

Trzeźwość a podatki.

Bukareszt. (Tel. pryw.) W rosyjskim ministeryum skarbu otrzymano informacye, że wpływy podatkowe, dzięki trzeźwości znacznie się powiększyły (Ubytek z monopolu wódczanego wynosi prawie miliard rubli).

„Nasze“ morze.

Berlin (Tel. pryw.). „Nowoje Wremia“ w wydaniu z dnia 4 bm. oświadcza według „Berliner Tageblatt“: Morze Czarne jest naszą własnością, a to na podstawie ciężko okupionego prawa.

Z zachodniego terenu wojny.

Według doniesienia naczelnego kierownictwa armii na całym niemal froncie bojowym we Francyi około 800 km. długości wznowiły się walki, głównie działowe, przyczem Francuzi i Anglicy używają bomb z duszącymi gazami. Nader ożywioną czynność podjęli również lotnicy zarówno niemieccy, jak francuscy i angielscy. W Alzacyi południowej pod Metzeral na południe od Kolmaru, cofnęły się przednie straże niemieckie przed przeważającym nieprzyjacielem do swych punktów oparcia. Według doniesienia „Berliner Tageblatt“ opartego rzekomo na doniesieniach francuskiego sztabu generalnego, cofnięcie to dokonało się na przestrzeni 1500 m. Stwierdzić należy jednak, że na żadnym punkcie nie nastąpiły wypadki o rozstrzygającem znaczeniu.

Francuskie okręty pod Meduą.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Albanische Korrespondenz“ donosi ze Skutari, że 6 b. m. zjawiło się przed San Giovanni di Medua koło wybrzeża albańskiego, dziewięć francuskich okrętów wojennych.

Żywność dla Anglii z Australii i Nowej Zelandyi.

Londyn. (Tel. pryw.) Wskutek rozkazu królewskiego zajęto dla celów rządowych chłodnie urządzone na okrętach kursujących między Australią, Nową Zelandyą a Anglią. — (Rząd angielski zapewnił sobie w ten sposób dowóz żywności z Australii i Nowej Zelandyi, o ile żywność ta ma być przechowywana w chłodniach, zatem w pierwszym rzędzie mięso (wołowe i baranie) i masło. Rząd angielski zapewnia sobie nietylko rozporządzanie chłodniami, lecz także wpływ na wysokość ceny przewozu. Prócz tego krok ten jest o tyle ważny, że rząd może uniemożliwić przesyłki owych towarów z Australii i Nowej Zelandyi do państw neutralnych za granicę, np. do Włoch i t. p.).

Korupcya w intendanturze francuskiej.

Lyon. (T. B.) „Progres“ donosi z Marsylii: W aferze Goupila zostali aresztowani pewien cywilny buchalter i oficer intendantury. Wydano rozkaz aresztowania jeszcze 3 osób. Państwo na podstawie tymczasowych obliczeń ponosi szkodę 10 milionów. Władze wojskowe wpadły na ślad drugiej afery dostawowej. Osoba zawikłana w tą aferę, mieszkająca w Paryżu, została już aresztowaną. Dalsze aresztowania mają nastąpić.

Pospolite ruszenie w Monarchii.

Zapowiedziane rozporządzenie cesarskie i węgierska nowela wojskowa rozszerzą obowiązek służby w pospolitem ruszeniu z lat 19—42 na 18—50 lat życia, a zatem stworzą **dziewięć nowych roczników.** Dotąd pierwsze powołanie pospolitego ruszenia składało się z obywateli, którzy kończą w tym roku 19 do 37 lat życia. — Do drugiego należeć będą 43 do 50 letni. Drugie powołanie składało się z pospolitaków 38 do 42 letnich. Na przyszłość zaś do pierwszego powołania należeć będą 18 do 42 letni. Dotąd tylko pierwsze powołanie było używane do wypełnienia kader armii lub obrony krajowej, a więc tylko 19—37 letni. Według nowych zarządzeń będzie normalnie do wypełnienia kader używane również pierwsze powołanie, ale obejmie ono już 18 do 42 letnich, w „całkiem wyjątkowych“ jednak wypadkach może być do tego celu użyte także drugie powołanie, t. j. 43—50 letni (in ganz besonderen Ausnahmsfällen).

Przypominamy, że 31 lipca ub. r. powołano w Austryi całe wyćwiczone pospolite ruszenie, następnie 21, 22, 23 letnich, potem 24—36 letnich, wreszcie 37 i 38—42 letnich.

„N. Fr. Presse“ omawiając rozszerzenie pospolitego ruszenia na lata od 18 do 50 pisze: „Im bardziej stanowczą okazuje się nasza wola i im dobitniej poznają wrogowie, że nie potrafią nam nic wydrzeć, tem prędzej zmienią się ich zapatrywania o Monarchii i tem prędzej przyjdzie honorowy pokój! Być może, że uzbrojenie ludu jest ostatniem uderzeniem, które wymusi pokój“.

Rosyjskie ulgi w Polsce.

Frankfurt. (Tel. pryw. „Frankf. Ztg“). „Nowoje Wremia“ donosi, że w prywatnych szkołach polskich będzie **wolno na przyszłość egzamina zdawać w języku polskim.**

Goltz Pasza.

Konstantynopol. (T. B.) Urzędowo ogłaszają: Bar. Goltz basza został zamianowany komendantem I. armii.

Tatarska gazeta w Moskwie.

Moskwa. (T. B.) „Rusk. Wiedomosti“ donoszą, że na zarządzenie głównego komendanta miasta została tatarska gazeta „II“ (Ojczyzna) zawieszona na czas trwania stanu wzmocnionej ochrony w Moskwie.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Pomiędzy projektami ustaw, które wniesie Rząd, na pierwszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego jest projekt ustawy o karach za nadużycia popełnione na dostawach wojskowych. W postanowieniach tych przewidziano za te zbrodnie karę śmierci. Inny projekt ustawy zwraca się przeciw lichwie żywnościowej.

Spis nierogacizny w Niemczech.

Berlin (Tel. pryw.). Z dniem dzisiejszym rozpoczęto w Rzeszy niemieckiej spisywanie świń zapomocą stosownych druków; czynność ta ma być skończoną do soboty. Zależnie od wyniku tego spisu wyjdzie zarządzenie co do wybicia pewnej ilości tych zwierząt, a to ze względu na brak paszy.

Walka z alkoholem w Anglii.

Londyn. (T. B.) „Times“ donoszą, że rząd zamierza wydać następujące zarządzenia w kwestyi alkoholicznej: 1. Nie jest zamierzony monopol państwowy, tylko skuteczna kontrola nad szynkami w pewnych okolicach; 2. sprzedaż wódki, zwłaszcza whisky ma być częściowo zakazana, brandy wydawane będzie tylko na zarządzenie lekarskie; 3. ma się popierać sprzedaż lekkich gatunków piwa; 4. na wino ma być nałożony większy podatek.

„Comedia“ spłonęła.

Madryt. (T. B.) Budynek teatru „Comedia“, jeden z najpiękniejszych budynków w Madrycie, spłonął wczoraj przedpołudniem. Spaliły się także dwa sąsiednie domy.

Konstantynopol. (T. B.) Wychodzące tutaj pismo perskie „Haver“ ogłasza list z Teheranu, według którego rozgoryczenie przeciw Anglii i Rosyi tam wzrasta; zgłaszają się też codziennie ochotnicy do walki przeciw Anglii i Rosyi.

Nadesłane.

WARSZAWSKIE MYDŁA I WYROBY
M. MALINOWSKIEGO
są na składzie i wysyła pocztą
firma
K. MIKLASZEWSKI
Kraków — Pl. Dominikański L. 1.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Julian Jastrzębski
mieszka obecnie i ordynuje jak zwykle w Krakowie ul. Zwierzyniecka l. 30.

Wojną unieszczęśliwiony ojciec rodziny, obłożnie chory, błaga serca litościwe o ratunek na uratowanie życia kuracyą w Zakładzie. — Łaskawe datki przyjmuje Redakcya „Głosu Narodu“ — dla ojca inwalidy.

L. 11779 / III. a. 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. .k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.62
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	7·—
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.44
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.—
Smalec 1 klgr.	4.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny poda[illegible] za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym hand[illegible] e, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 29 marca 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Nasze władze i instytucye na uchodźtwie.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska), w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec

Instytucye.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5. od godziny wpół do 9 do wpół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I. pietro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 7, I. piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności miasta Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ze Lwowa: I. Am. Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie „Wiener Bankverein“: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia „Ustredni banka ceskych sporitelen“: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8—10.

Kasa oszczędności miasta Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla polskich wychodzców.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10—12 i od 3—6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12—1 i pól po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 do 10 i od 3—6 (herbata z mlekiem i bułką 10 hal., kawa z mlekiem i bułką 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. „Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: VIII. Josefstaedterstrasse 79, od 12—3 po południu.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX Berggasse 17, od 9—1 i 2 do 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczyciela: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12—1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzyszenia „Ognisko“).

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II. piętro, drzwi 7, od 9—1 i od 1—6 po poł.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz Dr Żełeński, I. Schauflergasse 2, III. piętro,

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. Dr Lewicki, VIII.. Alserstrasse 21, mezzan.

III Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. Dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomatycznych: przewod. wicesekretarz dr. Zalewski. IX, Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. Dr Solański i praktykant konc. Dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne „Ogniska“: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie „Strzecha“: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I. piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości.

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna“: III. Untere Viaductgasse 33.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Hescherowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacy. — Na listy odpowiada odwrotnie.

WIKTORYA KALANDYK
ze Straszydła pow. Rzeszów, poszukuje **Władysławy Soleckiej** z 2-giem dzieci **Magdaleną i Henrykiem,** oraz służącej **Stanisławy Kalandyk.**
Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Styrya, Barak No 22.

JAN BAUER
z Cieszanowa obecnie Feldpost 210 poszukuje swojej żony **Heleny** z 2 dziećmi pozostawionej w Nadwórnej

JÓZEF CHORYŁKO
legionista
poczta polowa 118, prosi wszystkich, którzyby cokolwiek wiedzieli o moim bracie **Władysławie,** który ruszył w pole z IV-tą baterią 11-go pułku artyleryi polowej ze Lwowa o podanie jego adresu. — Również proszę wszystkich znajomych o ich adresy.

MICHAŁ ŁUKASZ
z Tarnowicy leśnej pow. Nadwórna, obecnie k. k. Not.-Reservespital, obj. II. Bregenz, prosi o podanie adresów rodziny, krewnych i znajomych.

JÓZEF BROZYNA
Feldpost 27, prosi o łaskawe podanie adresu jego rodziców, krewnych i znajomych.

Ktokolwiek by posiadał jaką wiadomość o **JANIE KOLECKIM** inf. 57 pp. w Tarnowie, raczy łaskawie donieść jego żonie **Bronisławie Koleckiej** zamieszkałej w Muszynie — za co już z góry składa Bóg zapłać.

EWA BOROWIEC
rodem z Kumarowa pow. Kolbuszowa poszukuje męża Stanisława, dzieci: Wojciecha, Maryanny i Anny, oraz zięcia Jakóba Borowca. Łaskawą wiadomość proszę przesłać pod adresem: E. Borowiec Baracke, Nr 11, Wagna, bei Leibnitz, Steiermark.

MARYAN BUŁATOWICZ
z Jaworowa obecnie przy k. u. k. Landw. Inf. Reg. Nr 32. 3 Ersatzkompania
prosi krewnych i znajomych o podanie miejsca swego pobytu.

CENY TAŃSZYCH GATUNKÓW
Mydeł M. Malinowskiego
nie zostały podniesione.
Do nabycia w aptekach, drogueryach i renomowanych handlach perfumeryi.

STOLARNIA BRACI LIGIĘZÓW
W KRAKOWIE
obecnie przy ul. św. Filipa l. 13.
Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne.

Lampki i baterye elektryczne, kartki polowe, przybory do pisania i rysowania poleca po cenach niskich
Z. Ziembicki Kraków
Plac Maryacki L. 2.
Kilkanaście obrazów znanych malarzy polskich okazyjnie do nabycia.

KUPIĘ
maszynę do szycia w dobrym stanie. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“.

NOWSZEGO TYPU
AUTOMOBIL
dobry, tanio do sprzedania.
Kraków, ulica Kościuszki l. 48.

Jarzyny

5 kg.	szpinaku	kor.	3·60
5 »	rzodkiewek czerwonych	»	3·70
5 »	karczochów	»	4·90
5 »	sałaty	»	4·30
5 »	kalafiorów	»	3·80
5 »	pomarańczy malinow.	»	4·20
5 »	kawy Mokka lub Kuba	»	21·—

opłacone za zaliczką
Giovanni Spanghero — Tryest.

Kupię używane płyty do Patefonu w dobrym stanie. Zgłoszenia pod „Maryan“ w Adm. „GŁOSU NARODU“

Rozkład pociągów przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).

2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).

3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).

4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).

5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin:

Pociąg **osobowy** — 11.48 przedpołudniem.

Do Nowego Sącza:

Pociągi **osobowe** (połączenie do Zakopanego) o godz. 8.36 rano i 9.48 wieczór.

Do Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 9.17 rano.

Do Miechowa przez Trzebinię:

Pociągi **osobowe** o godz. 6.14 i 6.40 wieczór.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).
2) **7.05 rano** (przyspieszony).
3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).
4) **3.30 popołudniu** (przyspieszony).
5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).
6) **10.19 przedpołudniem** (przyspieszony).

Z Biadolin:

Pociąg **osobowy** o godz. 6.46 wieczór.

Z Nowego Sącza:

Pociągi **osobowe** o godz. 7.23 rano i 5.28 wieczorem.

Z Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 4.00 popołudniu.

Handel artykułów religijnych
pod firmą
STANISŁAW RĄB — Kraków
ul. Sławkowska l. 4, naprzeciw Hotelu Saskiego
Poleca po cenach niskich w wielkim wyborze: Kartki, listy polowe, karty do gry, wyroby skórkowe i galanteryjne, papiery listowe oraz przybory piśmienne. Posiada również medaliki i szkaplerze z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Króliki rozpłodowe
rasowe i krzyżowane, w miarę stanu hodowli do zbycia na miejscu.
Kraków, ul. Sienna 5
Jerzy Kraskowski.

Prowianty
niżej cen maksymalnych sprzedaje Skład towarów spożywczych, Librowszczyzna L. 4. vis á vis fabryki tutek.

Herbatę rosyjską
Braci K. i S. Popoff ze świeżego transportu poleca handel kolonialny
A. GRAFCZYŃSKIEGO
Plac Szczepański Nr. 6.
Ceny dawne bez podwyżki. Ceny dawne bez podwyżki.

Już wyszła z druku książeczka p. t.:
ŚWIADCZENIA WOJENNE
PRZEPISY I PRAKTYKA.
Opracował
DR. FRANCISZEK STEFCZYK.
Obejmuje 3 części: I Część: Streszczenie ustaw. II Część: Praktyka z dodatkiem: Wzory podań. III Część: Ustawy i rozporządzenia (dosłowne brzmienie). **Cena księgarska: 1 K.**

Prywatne Gimnazyum
z prawem publiczności, oraz
PENSYONAT
Franz Scholz, Graz
Grazbachgasse 39.
1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi, znakomity pensyonat, dom własny, ceny umiarkowane. Prospekty bezpłatnie. Uczniów przyjmuje się i wśród półrocza.

Kupuję i sprzedaję
złoto, srebro, brylanty, pła[illegible] najwyższą cenę. J. Cyankiewicz Kraków, Długa 10. lub [illegible]a ul. Sławkowska 24.

82-letnia staruszka
wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“.

JULIAN KURKIEWICZ
KANTOR C. K. LOTERYI KLASOWEJ,
KRAKÓW, MAŁY RYNEK
hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych. Wielki wybór książek do nabożeństwa oraz skład papieru, materyałów piśmiennych i t. p.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.